№ 98. Środa — 27 Listopada (9 Grudnia) 1885 roku. Rok II.

**Prenumerata**

*w Radomiu:*

Rocznie . . . . . . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

*z przesyłką pocztową:*

Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

# GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty wieczór.

**Ogłoszenia**

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . . . . „ „ 3.

*Nekrologie* i *reklamy* podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 10 Grudnia ś. N. M. P. Loretańskiej.
„ 11 „ ś. Damazego P. W.
„ 13 „ ś. Synezyusza i Alek.
„ 14 „ ś. Łucyi panny Męcz.

**REDAKCYA i ADMINISTRACYA**

ulica Lubelska № 147.

ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | REDAKCYA od 12-ej do 1½-ej po południu.

Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 8 minut —
Zachód „ „ „ 3 „ 46
Długość dnia . . . godzin 7 „ 46
Ubyło „ . . . „ 8 „ 57

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, i Księgarnia P. Zucker.



## Wiadomości bieżące.

### OGÓLNE.

**Projekt** nowej ustawy aptekarskiej wniesiony zostanie do rady państwa w miesiącu styczniu r. p.

**Ministerjum** dóbr państwa postanowiło, przeprowadzić w r. p. cały szereg meljoracyj w gospodarstwie leśnem

63

## HISTORYA DWÓCH SERC.

### POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené (Morzkowską).

*(Ciąg dalszy, patrz Nr 96.)*

Pan Dominik wszedł uroczyście do salonu, i nie mówiąc słowa, zasiadł pomiędzy dwiema kobietami.

— I cóż bracie? spytała pani Bergmanowa głosem, który drżał jej na ustach.

Był to niezwykły symptomat, brat i córka zauważyli go w milczeniu; tylko Paulina, jakby potrzebując zaczerpnąć odwagi, przypadła do kolan matki i cisnęła do ust jej ręce.

— Uspokój się moje dziecko, wyrzekła hamując własne wzruszenie. I zwracając się do Dominika, powtórzyła: Mów bracie.

— Ja nie mam właściwie nic do powiedzenia, odparł.

— Jakto! nic?

— Nic wcale! Szczęsny trwa uparcie przy swojem.

Dwa westchnienia wydarły się z piersi kobiet; tylko jednej było westchnienie boleści, drugiej uspokojenia.

— Nie odpowiedział mi nawet wcale na propozycye pojednania.

Paulina w milczeniu załamała ręce.

— To nie do uwierzenia! zawołała pani Bergmanowa, chwytając córkę w objęcia.

— Nie zgadza się na żadne przeproszenie, ciągnął dalej Dominik, nie przyznaje się wcale do winy, to człowiek hardy i uparty jak szatan.

— Tak małej, tak słusznej rzeczy nie chce uczynić dla sprawiedliwie obrażonej żony! powtórzyła pani Bergmanowa.

— Dodał wprawdzie, iż Paulina do domu powrócić może dziś jeszcze lub kiedy jej się podoba.

W ten sposób powtórzone słowa Szczęsnego zakrawały na gorzkie szyderstwo; przecież pan Dominik zlecenie odebrane spełnił literalnie, na pozór nie można mu było nic zarzucić.

— Mamo, ja tam powrócić nie mogę! zawołała młoda kobieta, dotknięta do żywego.

— Powiedziałem mu to samo, nie radząc się ciebie Paulino.

— A cóż on? pytała skwapliwie.

— On... on odpowiedział mi, iż przygotowany jest na to.

Była chwila milczenia, wśród której odzywały się tylko stłumione łkania biednej Pauliny. Tysiące pytań nasuwało się jej na usta, których nieśmiałość nie dozwalała jej wymówić. Wreszcie potrafiła ją zwalczyć, ciekawość serca przemogła wszystko, zbliżyła się do wuja i nachylając nad nim szepnęła:

— Cóż on robi?..: gdzie go wuj zastał?... jak wyglądał?...

Były to pytania kochanki, pan Dominik nie omylił się na ich znaczeniu. Przecież zamiast ją uspokoić, jak tego pragnęła, odparł, trzymając się ciągle tej obłudnej pośredniczej drogi pomiędzy prawdą a kłamstwem:

— Zastałem go zupełnie spokojnym, pracującym przed biurkiem.

Młoda kobieta załamała ręce, rumieniec wstydu wystąpił jej aż na czoło schylone.

— Wczoraj przechadzał się po Saskim ogrodzie, podchwyciła pani Bergmanowa, dziś powrócił do zwykłych zatrudnień, nie zostawiłaś wielkiej próżni w jego życiu. Nie chce uczynić kroku, żeby cię odzyskać; wszakże możesz powrócić do niego, jeśli tylko chcesz, on nie zamyka ci drzwi swoich.

Paulina stała jak wryta przed wujem i matką, łzy osychały jej na licach pod ogniem oburzenia.

— Posunąłem się może za daleko, ciągnął dalej Dominik: żądałem tylko od Szczęsnego najlżejszej oznaki żalu, przeproszenia jedynie dla formy; powinien to był uczynić, chociażby nawet nie czuł się do winy, przez samą miłość, gdyby kochał żonę.

Zatrzymał się, jakby dla lepszego efektu.

— I cóż? zawołała pani Bergmanowa.

— Odmówił mi wręcz, bez ogródki.

— Dość wuju, zawołała gwałtownie Paulina: nie możemy się więcej poniżać. On mnie nie kocha, on nie kochał mnie nigdy!

Pomimo jednak heroicznego postanowienia, łzy głos je zalały.

— Wiedziałam o tem dawno, szepnęła pani Bergmanowa, ty nie chciałaś mi wierzyć.

— Szalona byłam, szalona! powtórzyła Paulina, łamiąc dłonie w bezsilnej rozpaczy.

— Ty go tak kochałaś, mówiła matka, tak go kochasz

różnych gubernij państwa. Między innemi zamierzono przedsięwziąć gruntowną naprawę dróg leśnych.

**W celu** zapobieżenia uchylaniu się handlujących od opłaty 3% podatku od czystego dochodu z zakładów handlowych i przemysłowych, podjęto projekt ustanowienia dla wszelkich rodzajów handlu specyalnych książek, które obowiązkowo będą musiały być wprowadzone we wszystkich handlowych zakładach, fabrykach i t. p., a w nich zapisywane wpływy. Nadzór nad prawidłowem prowadzeniem tych ksiąg leżeć ma na inspektorach podatkowych.

## Z MIASTA.

**Redakcya** jeszcze raz uprzejmie prosi wszystkich zalegających w opłacie tak za prenumeratę, jako też i ogłoszenia, aby raczyli należności te uregulować, gdyż to wydawnictwo gazety w wysokim stopniu utrudnia.

Jeśli ta trzykrotna prośba skutku nie odniesie, będzie to dowodem, iż zapomniano o tak drobnych należnościach; a więc w celu ich przypomnienia, podamy imiennie, kto jeszcze dotychczas w opłacie zalega.

**Kalendarz** bezwarunkowo wyjdzie z końcem bieżącego miesiąca. Z uwagi jednak, iż niewielu dotychczas kupców ogłoszenia swe nadesłało, dla pokrycia kosztów zmuszeni jesteśmy dotychczasową cenę podnieść do kop. 80 a z przesyłką pocztową 1 rs.

W zamian jednak dokładamy starań, aby pierwsze to wydawnictwo tak pod względem edytorskim, jako też i doborem treści, odpowiadając wszelkim wymaganiom, stanowiło zarazem pamiątkę.

Wpradzie pragnęlibyśmy, aby wydawnictwo to rozeszło się jak najszerzej, nie mogąc jednak przewidzieć rozmiarów zapotrzebowania, trudno na *ryzyko* odbijać znaczną ilość egzemplarzy. Poprzestajemy więc na kilkuset, tak, że po odebraniu już zamówionych, zaledwie kilkadziesiąt pozostanie dla zamawiających od dnia dzisiejszego.

Kto zatem pragnie kalendarz ten posiadać, radzimy, aby się pospieszył z zamówieniem, gdyż później może go nie dostać

Kalendarz oprócz zwykłego działu i licznych illustracyj, wykonanych w zakładach Orgelbranda, zawierać będzie: Kronikę roczną, opis wystawy radomskiej, historyę gimnazyum, życiorysy prof. Brusendorfa i Dra Gosławskiego, historyę i stan obecny instytucyj miejscowych jak: Dyrekcyi Sz. T. kr. z., filji Banku, Kasy przemysłowców, lombardu, drogi żel., szpitala, straży ogniowej itp. Dalej opisy zakładów przemysłowych, stan sanitarny Radomia i okolicy, oraz służba zdrowia i przepisy sanitarne itd., itd. A nadto dział informacyjny, obejmujący taryfę domów Radomia, składy osobiste instytucyj, adresy itd.

**Dyrektor gimnazyum męzkiego w Radomiu** ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że od czasu wydrukowania ostatniego sprawozdania (numer Gazety 86) na korzyść niezamożnych uczniów gimnazyum męzkiego w Radomiu, Rada pedagogiczna otrzymała do rozporządzenia sumy nastąpujące:

1. Nadesłane przez p. Sztab-oficera do szczególnych poruczeń przy Gubernatorze Radomskim, podpułkownika Sokołowa, osiągnięte z dwóch przedstawień i próby generalnej teatru amatorskiego, urządzonego staraniem lekarza gimnazyalnego, p. Felicyana Suligowskiego, w dniach 16-m i 17-m listopada r. b. na korzyść niezamożnych uczniów . . . . . . . . 810 rs. — kop.
(W tej cyfrze mieści się od p. Naczelnika Gubernii Radomskiej za bilet rs. 10).

2. Ofiarowane przez panią B. B. . 1 rs. 30 kop.

3. Ofiarowane przez nauczyciela religii ewangelickiej pastora Wistehubego . 12 rs. 50 kop.

Razem 823 rs. 80 kop.

Z tych pieniądzy Rada pedagogiczna postanowiła wydać wsparcie na opłatę wpisu za pierwsze półrocze r. s. 1885/6 następującym niezamożnym uczniom gimnazyum:

z klasy I. Szokalskiemu Wincentemu rs. 17 i Stępkowskiemu Michałowi rs. 4.

z klasy II. Obrębskiemu Franciszkowi, Terechowi Henrykowi po rs. 17, Czechowskiemu Antoniemu, Ejchlerowi Władysławowi po rs. 10, Szczerbińskiemu Maksymilianowi rs. 14, Ruszkowskiemu Wincentemu rs. 7.

z klasy III. Kosmaczowi Michałowi, Wierzbięcie Alfonsowi po rs. 17, Laskowskiemu Władysławowi, Szokalskiemu Władysławowi po rs. 10, Zacharowi Aleksandrowi rs. 8 kop. 47, Wiewiórskiemu Józefowi i Dorocińskiemu Konstantemu po rs. 7.

z klasy IV. Wojciechowskiemu Walentemu, Mętrackiemu Józefowi, Wiśniewskiemu Filipowi, Kubickiemu Pawłowi, Tarchalskiemu Julianowi po rs. 17, Ambroszkowi Mikołajowi rs. 10.

z klasy V. Garlińskiemu Henrykowi, Kasperkiewiczowi Michałowi, Tomasikowi Lucyanowi po rs 17, Zubko Wacławowi rs. 7.

z klasy VI. Kruszyńskiemu Feliksowi, Tarchalskiemu Władysławowi, Cichowskiemu Józefowi, Kasprzyckiemu Janowi po rs. 17, Dąbrowskiemu Kazimierzowi rs. 10, Mincerowi Adamowi rs. 7.

z klasy VII. Gantnerowi Stefanowi rs. 14.

z klasy VIII. Daszkiewiczowi Stefanowi rs. 14, Dutkiewiczowi Antoniemu, Życkiemu Edwardowi, Kędzierskiemu Antoniemu, Charytańskiemu Władysławowi po rs. 10, Majewskiemu Eugeniuszowi rs. 17, Lisowskiemu Janowi rs. 7 i Jasińskiemu Stanisławowi rs. 9.

Prócz tego wydano: na ubranie uczniowi klasy I. Chudzińskiemu Aleksemu rs 10 i na lekarstwa dla biednych uczni rs. 4 kop. 33, oraz kupiono sukna na szynele dla niezamożnych uczni za rs. 11 kop. 90.

Wszystkiego wydatkowano . . . 537 rs. 70. kop.

Pozostałe zaś rs. 286 kop. 10 Rada pedagogiczna postanowiła pozostawić na przyszłe (drugie) półrocze bieżącego roku szkolnego dla rozdziału pomiędzy bieżących uczniów na opłatę wpisów.

**Komora w Radomiu.** Departament celny w Petersburgu obraduje nad sposobami urządzenia w kilku większych i więcej handlowych miastach, a między innemi także i w Radomiu komory celnej.

Szkoda jednak, że urzeczywistnienie tego projektu podobno zależnem zrobiono od materyalnego poparcia mieszkańców, silniej w tem zainteresowanych. Wobec tego, kto wie czy znajdą się tacy na ochotnika. A jednak warto, aby obywatele naradzili się w tej kwestyi, co im czynić wypada, to jest, czy zyski ztąd osiągnięte, w perspektywie mogą pokryć dziś poniesioną ofiarę i w jakich rozmiarach ofiarę tę ponieść warto.

Gdyby istniało już towarzystwo popierania przemysłu i handlu, łatwo możnaby wszechstronnie kwestyę tę zbadać.

**Z kolei Dąbrowskiej.**

Już podobno w sferach ministeryalnych zdecydowaną została nareszcie sprawa zaprowadzenia wagonów czwartej klasy na niektórych drogach, a między innemi także i na naszej.

Dla biedniejszej ludności byłoby to prawdziwem dobrodziejstwem, zwłaszcza, że bilety czwartej klasy mają być wolne od podatku.

Niewątpimy, że wiele osób, jeżdżących obecnie klasą drugą, zacznie jeździć trzecią, od czego dziś powstrzymują się jedynie ze względu na niemiłe czasem towarzystwo, palące tytoń lub też zachowujące się niewłaściwie, a tego z zaprowadzeniem klasy czwartej nie będzie. Kolej jednak na tej zmianie chyba nie straci, gdyż za to można przewidywać zwiększenie ruchu.

## Z OKOLICY.

**Chmiel.** Kilka majątków sprzedało chmiel w Warszawie browarowi Junga. Znaczniejsze partye sprzedały majątki: Konary 150 pudów, a Bobrowniki i Cerekiew po 50 pudów za cenę najwyższą po 8 rs. za pud.

**Z Opoczyńskiego** nadesłano nam kilka uwag w sprawie na czasie będącej, które tu chętnie pomieszczamy:

---

jeszcze, pomimo wszystkiego, iż chcieliśmy poświęcić wiele, ażeby dojść do pojednania.

— Uczyniliście za wiele nawet.

— Czy masz to głębokie przekonanie moja córko, czy nie ulegasz wpływowi memu, jak to zawsze mąż twój zarzucał!

— O nie, nie, mamo, stokroć nie!

— Bo widzisz, mówiła dalej poważnie: chwila obecna jest znacząca; usuń gniew, zastanów się rozważnie; dzisiaj Szczęsny przystaje na twój powrót, jutro kto wie, czy nie będzie za późno; miejsce twoje może być zajęte.

— Mamo, za kogoż mnie bierzesz? ja, twoja córka, miałabym się wpraszać do domu, w którym chcą przyjąć mnie za łaskę!

— Pamiętaj Paulino, ja ci nic nie doradzam, nie chcę stawać pomiędzy tobą a mężem, umywam ręce od tego co uczynisz, wybieraj sama.

— Mój wybór uczyniony, ty mamo mnie nie potępisz?

Rzuciła się w otwarte matki ramiona, i długo bardzo trwał ich uścisk pomieszany ze łzami.

Pani Bergmanowa wobec córki, uroczyście zrzuciła z siebie odpowiedzialność za to, co się stało; czy jednak zrzuciła ją wobec Boga i własnego sumienia?

Od tej chwili życie Pauliny wróciło do dawnego przedślubnego trybu, do dawnych nawykuień i zatrudnień. Zajęła znowu połowę pokoju matki, i ktoś niewtajemniczony w zaszłe wypadki nie domyśliłby się nigdy, iż ta młoda, cicha, nieśmiała istota była bohaterką bolesnej powieści, i w kilku miesiącach życia zmarnowała niepotrzebnie to wszystko, co miało starczyć jej na wiek cały.

Energia, z jaką wystąpiła raz czy dwa w stanowczych momentach, zdawała się złamaną niepowrotnie; Paulina odtąd nie porzuciła ani na chwilę biernej roli, do której od dzieciństwa przywykła. Co działo się jednak w jej sercu i myśli, to pozostało tajemnicą jej serca. Często wstawała rano z nadbrzmiałemi od łez powiekami, często tonęła pamięcią w czasach minionych, ale skarga nie przychodziła na usta, była zbyt boleśnie zraniona, zbyt dotknięta w najświętszych uczuciach.

O Szczęsnym nie mówiła nigdy; on pozostał w jej wyobraźni jako straszne wcielenie kłamstwa, fałszu, podstępu; przecież było coś w jego postępowaniu, czego dokładnie zrozumieć nie umiała i czasem w rzadkich chwilach jasnowidztwa, zdarzających się każdemu prawemu umysłowi, zapytywała samej siebie: czy słusznie go osądziła? Wątpliwość ta jednak niesformułowana nigdy wyraźnie, pozostała ukryta w najtajniejszych zakątkach serca, nie wywołała jej nigdy przed sąd rozumu, nie wypowiedziała nikomu. Bo i komuż wypowiedzieć mogła? Ludzie, którzy ją otaczali, jednozgodnie potępiali Szczęsnego, starając się pocieszyć młodą kobietę dowodami szacunku i sympatyi, tem bardziej, że postępowanie jej mogło służyć na wzór surowości.

Paulina zrywając z mężem, jednocześnie zerwała ze światem i rozrywkami jego, zapomniała o wieku swoim, pogrzebała niejako swą młodość w popiołach miłości; ubrana jak matka w ciemną wełnianą suknię, bez żadnej ozdoby, jak ona żyła zamknięta w domowych ścianach, tylko nie mając nic i nikogo pod swojem panowaniem, z trudnością zapełniała dni i wieczory. Człowiek każdy koniecznie czemś żyć musi, potrzeba mu pożytecznej pracy, celu egzystencyi, jak powietrza do oddechu. Zaniedbanie tego prawa wywołuje tysiączne moralne zboczenia, kalectwa, szały, zbrodnie nawet. Paulina odrzucając światowe zabawy, niezdolna oddać się nauce i umysłowej pracy niezrozumiałej dla siebie z gorącą pobożnością zaczęła dopełniać praktyk religijnych. Ranki całe trawiła w kościołach; tam klęcząc na zimnych marmurach, modliła się przez długie godziny. A jednak modlitwy te nie przynosiły jej spokoju, ukojenia, zapełniały tylko czas, który jej ciężył. Później wróciwszy do domu, wyszywała na kanwie ornaty, dywany lub tym podobne kościelne ozdoby, dopóki poobiedna godzina nie powołała jej znów na nieszpory, passye i rozmaite nabożeństwa, stosownie do czasu i pory.

Było to życie zapełnione na pozór, a w gruncie tak czcze i puste, że mimowolnie litość brała nad młodą kobietą. Nikt jej nie wskazał wyraźnej pracy, nikt nie wszedł w duchowe potrzeby; ta bierna istota, zostawiona sama sobie, z konieczności iść musiała tam, gdzie szli inni, instyktownie szukając czem zająć myśl i serce.

Mijały miesiące, ona wegetowała w ten sposób, niby zawsze jednaka, niby niezmieniona, cicha, smutna, milcząca jak ptak w klatce, co piosnek swoich zapomniał, i choć nie rozbija się o pręty więzienia, choć zrezygnowany na pozór, jest zaledwie cieniem dawnej istoty.

Bergmanowa postawiła na swojem: upokorzyła zięcia, odebrała mu córkę, zachwiała go w opinii, i przedstawiła światu jako najgorszego z ludzi. Zresztą czyż Paulina, jej smutek i życie nie były najwymowniejszem oskarżeniem męża?

Świat głośno ubolewał nad nią, wynosił pod niebiosa Bergmanową i jej córkę, a na Szczęsnego rzucał kamienie. Wszak było to wszystko, czego pragnęła. A jednak można



Przejrzawszy pisma peryodyczne z ostatnich lat ubiegłych, przekonamy się, że prawie wszystkie kwestye społeczne były już poruszane i obrabiane. Nawoływania do porządku urzędników gmin, gminnych kas, gminnych sądów, poczt, szkółek elementarnych, jeżeli nie przyniosły zupełnych skutków, to przynajmniej takiem przypominaniem o wykonaniu przyjętych na siebie obowiązków powstrzymały od dawnych nadużyć, zwróciły baczność władzy administracyjnej i innych na postępowanie podwładnych im pisarzy i ławników, przypomniały tym indywiduom, że na ich czynności zwracają uwagę, słowem nawoływania dzienników nie były głosem wołającego na puszczy. Jednej tylko kwestyi nikt, zdaje się, dotąd nie poruszył, a tą jest kwestya „organistów".

W dzisiejszych czasach, czasach gorączkowego ruchu, gdzie rozwój wszechstronny wprawia śledzącego w podziw; gdzie wszystkie szkoły, w których się kształci młodzież we wszystkich kierunkach przepełnione; gdzie zakłady rękodzielnicze przepełnione młodzieżą obojga płci, starającą się o fachowe wykształcenie, gdzie za lekcye w tych ostatnich rodzice terminatorów płacą dość znaczne na przedmiot podlegający studyom sumy — w czasie tym dawne szkoły organistów[1]) stoją zamknięte. Wszak parafialne kościoły nie były zamykane, ani też parafie wcielane jedna do drugiej, a przeciwnie ze wzrostem ludności coraz to nowe są otwierane.

To też daje się bardzo czuć brak fachowo wykształconych organistów. Partaczy wcale nam nie brak, bo nieszczęśliwa prowincya czuje się najbogatszą w partaczy wszelkiego rodzaju rzemiosł, sztuk i innych zawodów. Dziś są przepełnione biura młodymi ludźmi, niemającymi nadziei dostać wyższej nad 120 rublową pensyę; przepełnione zakłady rękodzielnicze terminatorami i czeladnikami, narzekającymi na brak roboty; ale żaden z wyżej wzmiankowanych młodych ludzi ani pomyślał, że daje się czuć brak kandydatów na posady organistów. Uprzedzenia do tych posad są w części racyonalne, a to z tej przyczyny, że szanowni proboszcze wioskowych i małomiasteczkowych parafij, czując w swym organiście partacza, traktują go lekko, t. j. za swego — że tak powiem — parobka; lecz niechże mają do czynienia z fachowo wykształconym nie będą na tyle ograniczonymi, aby nie mieli zmienić postępowania swego na lepsze. Przyznać należy, że jak dotąd proboszcze postępują nieoględnie i w wyborze organistów okazuje się ich w całej jaskrawości lekceważenie: nie pytają nowoprzybyłego kandydata, co zacz, gdzie się kształcił, co umie i jakie ma świadectwo z poprzedniej służby; wcale ich to nie obchodzi, że taki organista swoją dysharmonijną muzyką i przeraźliwym śpiewem wygania obecnych z kościoła. Samouczek-organista, jakich dość jest po wsiach i miasteczkach, nie mając pojęcia o nutach, przekręca melodye kościelnych pieśni w jakieś dysharmonijne brzmienia, a śpiew jego przedstawia wielki kontrast z wzniosłym i melodyjnym śpiewem kapłana.

Kapłani innych wyznań, jak prawosławnego, ewangelicko-augsburskiego, reformowanego, luterańskiego kościoła, starają się o dobrych i uczonych śpiewaków; śpiew w kościołach tych wyznań, nie tylko w wielkich miastach, lecz nawet i po wsiach sprawia prawdziwą przyjemność, zachęca do częstego odwiedzania świątyń, u nas zaś zniechęca, robiąc dystrakcyę modlącym się. Czyżby lepiej być nie mogło? Czyż aby odegrać tak łatwe a tak piękne preludya i postludya Freyera, trzeba kończyć konserwatoryum muzyczne? zdaje się, że nie. Wszak byłoby to daleko ładniej i przyzwoiciej, gdyby organista, mając wcale nie złe w porównaniu z innymi utrzymanie w parafii, zamiast pić po karczmach z chłopami-parafianami, siadł do fortepianu, chociaż na godzinę co dzień i nauczył się jakiegoś nowego postludium a zachęcić go do tego może i powinna najbliższa jego władza — proboszcz.

[1]) Przed 20 laty u organistów miast gubernialnych i powiatowych bywało po 15 młodych ludzi, kształcących się na dobrych prowincyonalnych organistów.

## Z KRAJU.

— W Kaliszu odbyło się już pierwsze zebranie niedawno wybranego zarządu i komitetu nadzorczego władz towarzystwa kredytowego miejskiego.

Jako prezydujący w dyrekcyi został wybrany p. Emil Rephan, właściciel fabryki sukna, zaś na prezydującego w komitecie nadzorczym powołano p. Maurycego Mamrotha, bankiera.

Przewodniczącym w połączonych zebraniach dyrekcyi i komitetu obrano przez aklamacyę p. Zygmunta Łaszczyńskiego, obywatela ziemskiego.

Termin dla ostatecznego rozpoczęcia czynności nowozorganizowanej instytucyi naznaczono na dzień pietnasty stycznia r. p.

— W gubernii siedleckiej powstał projekt, będący na drodze do urzeczywistnienia, aby apteki urządziły u siebie stacye meteorologiczne trzeciej klasy.

Fabryka cukru „Elżbietów" także założyć ma u siebie stacyę meteorologiczną pierwszej klasy.

W ten sposób spostrzeżenia meteorologiczne byłyby dokonywane w kilkunastu miejscowościach wspomnianej gubernii.

= Ze stołu redakcyjnego. Ożywiony ruch wydawniczy nie kończy się na kalendarzach, z pośród których — jak to już zaznaczyliśmy — znacząco się wyróżnia wydany staraniem współpracowników „Wieku", zarówno pod względem doboru poważnych artykułów, jak i edytorskim.

Zwłaszcza też zawsze ruchliwa firma Paprockiego i S-ki nie daje się innym wyprzedzić.

Niedawno dała nam wdzięczne obrazki „Z mazurskiej ziemi" Junoszy i „Akwarelle" Zapolskiej, oraz użyteczne dzieło „Elektryczność i magnetyzm" Thompsona — a oto znów aż trzy poważne dzieła mamy przed sobą, notabene dzieła, które przedewszystkiem na pierwszy rzut oka zalecają się niezwykłą starannością wydawnictwa.

Są to „Szkice popularne najnowszych postępów przyrodoznawstwa" Skórkowskiego, „Rozmowy o dawnych dziejach" p. Świeżawskiego i najwięcej budzące interesu dzieło Krafft Ebing'a p. t. „Nasz wiek nerwowy".

Firmie tej nie ustępuje Redakcya „Przeglądu Tygodniowego", bo oprócz licznych i starannie dobieranych dodatków, zawsze od czasu do czasu wzbogaca literaturę naszą jakimś cennym nabytkiem. Teraz n. p. podjęła nader użyteczne wydawnictwo opracowanej przez p. Wajnberga „Encyklopedyi technicznej", której brak dotkliwie uczuwać się dawał. A zasługa tu tem większa, że wobec ceny tak nizkiej nie można redakcyi posądzić o spekulacyjne widoki. Dzieło to wychodzi zeszytami. — Dotychczas ukazał się dopiero zeszyt 1.

Dodać wreszcie należy, że pomimo zastoju, który nader dotkliwie odbił się na ogóle prasy, redakcya ta bynajmniej nie myśli o zwijaniu chorągiewki i zaprowadzaniu oszczędności, przeciwnie, obiecuje rozszerzenie zakresu swej działalności — a zawsze obietnic swych dotrzymywać.

Sezonowym naszym wydawnictwom dla dzieci przybywa silna konkurencya wydawnictw krakowskich znanej na tem specyalnem polu firmy Himmelblau. Konkurencya ta tem większa, że wszystkie te książki odznaczają się nie tylko wielką starannością edytorską i doborem treści, ale także znacznie stosunkowo niższą ceną, a prawie wszystkie bogato illustrowane. Wymienimy tu przynajmniej niektóre:

Odkrycie Ameryki (Campe), Poszukiwacz barci i Ostatni Mokikanin (Cooper), Robinson, Donkiszot, Guliwer, Tysiąc nocy i jedna, i t. d. A nadto: Boerowie w kraju Zulów, Najnowsza podróż do bieguna, Przygody białych, illustrowane Bajki Krasickiego, Jachowicza, Skarbczyk polski Ilnickiej, Powiastki Schmida, Grajnerta, Hofmana i wiele innych, których wymieniać tu niepodobna, gdyż jest ich razem przeszło trzydzieści.

# Wiadomości polityczne.

**Hiszpanja.** Don Carlos postanowił pozostać na gruncie prawnym i tylko w razie usiłowań przywrócenia rzeczypospolitej wystąpi jako zbawca kraju. Stronnictwo karlistow-

---

było zapytać: czy stanąwszy u kresu życzeń swoich, uczuła się szczęśliwą zupełnie? czy widzieć córkę więdnącą pod swojem okiem było celem jej marzeń?

Czas upływał dawnym trybem w domu przy Złotej ulicy; mijały dni, tygodnie, miesiące, nie przynosząc tam zmiany żadnej. Pomiędzy matką a córką, pozornie przynajmniej, trwał jednaki stosunek wzajemnej miłości i uwielbienia; przecież serdeczności tej brakło wylania, jak gdyby tajemnica jaka stanęła wpośród nich i ziębiła im słowa na ustach. Bergmanowa znajdowała nieraz, że pocałunki córki były chłodne, obowiązkowe, że nie było to owo dawne dziecinne kochanie, które stanowiło jej szczęście. Uczyniła tak wiele, by znowu posiąść córkę, poświęciła tyle starań, zabiegów, intryg nawet, by Paulinę powrócić pod dach rodzicielski, iż w głębi ducha gotowa była pomawiać ją o niewdzięczność.

Widocznie ona nie oceniała jak należy macierzyńskiej miłości, bo chociaż nie skarżyła się, nie narzekała, znać było, że ciężar pamiątek leżał jej na sercu, że nie wystarczało jej życie, jakie wiodła. O mężu również nie wspominała nigdy; te dwie istoty rozdzieliły się tak zupełnie, iż jedno mogło umrzeć bez wiadomości drugiego, a przypadek nawet na ulicy nie postawił ich nigdy naprzeciw siebie. Może nad tym przypadkiem czuwało baczne oko Bergmanowej: ona wiedziała dobrze, iż chwila, w którejby się oni spotkali, mogła być dla niej niebezpieczna. Bądź co bądź, zwycięztwo odniesione przez nią, było niekompletne; posiadała niewidzialnego wroga w sercu córki, a tym była miłość Pauliny; fakta nagięły się do jej woli, uczucia pozostały w niedostępnej sferze, groźne, nieprzejednane.

Więc też jeśli Paulina i Szczęsny nic nie wiedzieli o sobie, ona śledziła zięcia okiem trwogi i nienawiści. Rzecz to nie była trudna. Szczęsny także powrócił do dawnego trybu, z rodzajem dumy i wyzwania, prowadząc dalej jawnie i głośno burzliwe życie młodości. Im głębiej tkwił ból w jego sercu, tem więcej chciał go zagłuszyć i pokazać światu na przekór okolicznościom i samemu sobie pogodne czoło.

Ale ta pozorna pogoda kosztowała go drogo: dzień po dniu twarz jego bladła i przybierała kredową barwę, świadczącą o jakimś zabójczym pierwiastku, nurtującym go skrycie oczy zapadały mu w głąb czaszki, świecąc blaskiem gorączki pomiędzy sinemi powiekami. Młodość jego nikła trawiona ogniem wewnętrznym, wychudłe ręce drżały za najmniejszem wzruszeniem, czasem brakło mu oddechu, czasem krew uderzała mu do skroni nieprawidłowym biegiem, ćmiła mu wzrok, i szumiała w uszach. Jednocześnie z fizycznemi zmianami, i usposobienie moralne Szczęsnego uległo głębokim zmianom: stał się drażliwym jak kobieta, gwałtownym, niepohamowanym prawie; szyderstwo nie schodziło mu z ust, odpowiadał przykrym uśmiechem na każde serdeczniejsze słowo, lada drobiazg budził w nim gniew szalony, wprawiał go w stan gorączkowy. Chodził w pośród ludzi jak wpośród wrogów, upatrując wszędzie złej woli lub skrytej ironii, odpłacając bliźnim bez miłosierdzia tąż samą monetą, zawsze gotów do odparcia niewidzialnej napaści.

Zmiany te nie przyszły w dniu jednym, ale okazywały się stopniowo tak powolnie, iż przy codziennem widzeniu nie można było dostrzedz postępu rozkładowego pierwiastku, który rozwijał się w nim ciągle i nieustannie. Działalność jego umysłowa nie cierpiała na tem, przeciwnie, Szczęsny oddawał się zaciętej pracy, trawił nad nią dni i noce z rozdajem umyślnego zapomnienia siebie. To znów ukazywał się w towarzystwach, świetny, dumny, szyderczy, niedostępny, nie dając się pokonać przeciwnościom, ani ugiąć nieszczęściu.

Postawa jego odpowiadała w zupełności wieściom wychodzącym od Bergmanowej, była niejako ich stwierdzeniem. On nie wiedział o tem lub nie dbał; rzucał wyzwanie społeczeństwu, przyjmował pogardliwie brzemię, które na niego wkładano, był raczej gotów przyznać się do zbrodni, niż do cierpienia, co gryzło mu piersi nieustannie jak wąż ukryty.

Cierpienie to doprowadzało go do wściekłości względem samego siebie, byłby chciał wyrwać je z serca, chociażby z życiem razem, a przynajmniej ukryć je przed każdem okiem, to było mu myślą dnia każdego i snem nocy. Kochać i kochać napróżno Paulinę Bergmanównę, to zdawało mu się hańbą nieledwie; byłby z rokoszą zabił człowieka, coby mu to w oczy śmiał powiedzieć.

Ale jakiekolwiek świat miał o nim zdania i pojęcia, zdania te nie formułowały się nigdy wyraźnie; szeptano pokątnie, domyślano się, sądzono nawet i potępiano, nikt jednak jawnie nie śmiał wystąpić z oskarżeniem.

Trybunał opinii wydaje zaoczne wyroki, na mocy tajemnych dokumentów, których zbadać niepodobna, uwalnia z pod zarzutu i potępia bez apelacyi, nie bardzo troszcząc się o sprawiedliwość.

Szczęsny za nadto dobrze znał świat, by o tem nie wiedzieć. W położeniu, w jakiem się znajdował, to może drażniło go najwięcej.

*(D. c. n.)*

skie jest zmuszone trzymać się tej drogi, gdyż śmierć króla Alfonsa zastała je nieprzygotowanem, w armii zaś hiszpańskiej posiada ono niewiele sympatji. Być może, iż w przyszłości oba stronnictwa monarchiczne będą mogły się porozumieć i zlać w jedno przez związek małżeński syna Don Carlosa z młodą królową Mercedes.

## NADESŁANE.

Powszechnem i słusznem jest mniemanie, iż nie ma uniwersalnego a nieszkodliwego lekarstwa na ból zębów. Najznakomitsi lekarze potwierdzili to niejednokrotnie, wykazując, iż wszelkie najsłynniejsze lekarstwo okazuje się w niektórych rodzajach bólu zębów bezskutecznem, nigdy też nie będą wynalezione krople, któreby przynieść mogły ulgę więcej niż 70 osobom na 100 cierpiących. **A jednak każdy ból zębów da się usunąć,** i zadanie, o które długo napróżno kuszono się, zostało już dawno rozwiązanem. Czego nie można dopiąć jednym środkiem, łatwo przyszło dwoma lub trzema odmiennemi i zarówno nieszkodliwemi. Faktem jest, że słynne w całym świecie **Amerykańskie Krople Hipolita Majewskiego,** przynoszą natychmiast ulgę **w każdym rodzaju bólu** zębów, a zawdzięczają prawie cudowną skuteczność temu, że składają się z 3 flaszeczek, stanowiących razem niezawodną apteczkę domową na ból zębów, jakiej nie powinno w żadnym familijnym domu brakować, bo nie psując się, dają się przechowywać lata całe.

Dostać ich można w całem Cesarstwie u drogistów, perfumerów i w bardzo wielu sumiennych aptekach.

Pudełko małe z 2 środkami i szczegółowym opisem rs. 1. Pudełko kompl. z 2 środ. i szczegół. opisem rs. 1 kop. 25. Pudełko duże z 3 środ. i szczegół. opisem rs. 2 kop. 50.

Wypisywać można od wynalazcy, adresując do „Warszawskiego Laboratoryum Chemicznego w Warszawie".

Należność przyjmuje się także w markach pocztowych.

## Rozkład pociągów.

*W kierunku Ostrowca.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Wychodzi z Bzina | 9.16 wiec. | — | 2 45 d |
| przychodzi do Ostrowca | 11 12 w. | — | 4.17 d. |
| wychodzi z Ostrowca | 6 20 rano | — | 12.08 d. |
| przychodzi do Bzina | 8.16 rano | — | 1.40 d. |

*W kierunku Koluszek.*

| | pocztowy | — | osob.-tow. |
|---|---|---|---|
| Wychodzi z Bzina | 8.36 rano | — | 2 35 d. |
| przychodzi do Koluszek | 1.35 d. | — | 6.10 w. |
| „ „ Łodzi | 4.05 d. | — | |
| wychodzi z Warszawy | 11.10 rano | — | 6 — rano |
| „ „ Koluszek | 3 54 d | — | 9.30 rano |
| przychodzi do Bzina | 8 56 wiec. | — | 1 25 d. |

*W kierunku Warszawy i Lublina.*

| | pocztowy | — | osob.-tow |
|---|---|---|---|
| Wychodzi z Warszawy | 7.50 w. | — | 7.15 r. |
| „ z Iwangrodu | 12.10 w. | — | 11.15 r. |
| przychodzi do Radomia | 2.03 n. | — | 12.56 d. |
| wychodzi z Radomia | 1.12 n. | — | 4.— d. |
| „ z Iwangr. ( w stronę Warsz. | — | — | 6.09 w. |
| „ z Iwangr. ( „ Lublina | — | — | — |
| przychodzi do Warszawy | 8.30 r. | — | 10.10 w. |
| „ do Lublina | 1.03 d. | — | 9.27 w. |

*W kierunku Dąbrowy.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Wychodzi z Radomia | 2.18 w. | — | 1.04 d. |
| przychodzi do Kielc | 5.54 r. | — | 4.25 d. |
| „ „ Dąbrowy | 12 43 d. | — | 10.12 w. |
| wychodzi z Dąbrowy | 3.15 d. | — | 5.13 r. |
| „ z Kielc | 9.20 w. | — | 12.06 d. |
| przychodzi do Radomia | 12.51 w. | — | 3.48 d. |

# OGŁOSZENIA.



Redaktor i wydawca Dr Rewoliński     Дозволено Цензурою.— Радомъ, 27 ноября 1885 г.     W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.